№ 98. Kraków 30 Kwietnia Piątek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wych... dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	...	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ . 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biora Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Ogłoszenie przedpłaty.

Przedpłata na miesiące **Maj** i **Czerwiec** na dziennik **„CZAS“** wynosi:

w miejscu . . . złr. 4 kr. —
pocztą . . . . „ 4 „ 48

Administracya Dziennika „Czas“.

Kraków 29 kwietnia.

W miejsce trzech deputowanych do Ciała prawodawczego obranych w roku przeszłym przez trzy okręgi paryskie, z których jeden jenerał Cavaignac umarł, a dwóch pp. Carnot i Goudchaux byli ministrowie rzeczypospolitéj francuskiéj, odmówili przysięgi, ogłoszono nowe wybory na dzień 25 i 26 b. m. Telegraf przyniósł nam skutek tych wyborów: w okręgu trzecim obrany został kandydat rządowy jenerał Perrot, w okręgu piątym ani p. Eck kandydat rządowy ani p. Picard kandydat opozycyjny nie otrzymali bezwzględnéj większości głosów, przeto wybory raz jeszcze tutaj nastąpią; w okręgu zaś szóstym utrzymał się kandydat opozycyjny p. Juliusz Favre przeciw p. Perret kandydatowi rządowemu.

Jakkolwiek cyfry głosów któreśmy podali we wczorajszym „Przeglądzie“ świadczą o zaciętéj walce, wszelako wybory te jakikolwiek może być jeszcze ich wypadek, nie mają téj ważności co przeszłoroczne. Wtedy bowiem postawiona była kwestya przysięgi, to jest czy wolno będzie lub nie obranym deputowanym odmówić przysięgi na wierność dla Cesarza i posłuszeństwo dla konstytucyi. Mówiliśmy jeszcze wtedy i z zadziwieniem czemu rząd cesarski, który tak zręcznie umiał użyć wyborów powszechnych za sprężynę swéj machiny rządowéj, nie oszczędził sobie i téj trudności; czemu nie powstrzymał agitacyi wyborczéj prostem rozporządzeniem, że każdy kandydat winien złożyć oświadczenie, iż nie odmówi przysięgi. Tym sposobem, wybory powszechne utrzymane być mogły w karbach legalności cesarskiéj. Ukrócało to zapewne wolność wyborów, ale nie o to tu chodzi. Tego roku Ciało prawodawcze przyjęło projekt rządowy stanowiący, że każdy kandydat, nietylko złożyć ma deklaracyą, ale po prostu przysięgę według wskazanéj roty, bez żadnéj onéj zmiany, na piśmie, w ręce mera okręgu, gdzie się jako kandydat podawał. Nie mogło więc być już żadnéj niepewności co do przysięgi.

W wyborach więc ostatnich szło już tylko o opozycyą legalną, cesarską, która ogranicza się na odmówieniu obiadu w Tuilleryach, jakto uczynili p. Darimon, Henon, i Ollivier, deputowani opozycyjni w zgromadzeniu prawodawczem; a według p. Curé także deputowanego opozycyjnego, który obiad przyjął, mniéj wybitną jeszcze powinna mieć cechę.

W rzeczy saméj, rola opozycyi w samem Ciele prawodawczem jest prawie żadna, i z tego względu słusznie utrzymywały półurzędowe dzienniki francuskie, że po złożeniu przysięgi przez wszystkich kandydatów, nazwa kandydata opozycyjnego nie ma żadnego znaczenia. Ale z drugiéj strony słusznie także miały *la Presse* i *Siècle* utrzymując, że opozycya może być legalna, i że ma znaczenie w wyborach. Opór jakiego doznaje w wyborach kandydat rządowy, jest właściwie opozycyą i to może i powinno służyć za skazówkę rządowi co do usposobienia mieszkańców Paryża. Owóż usposobienie to w powyżéj cytowanych trzech okręgach nie wypada na korzyść rządu. Wygrana jaką otrzymał, w przypuszczeniu nawet, że p. Eck nad p. Picard odniesie w powtórnych wyborach zwycięstwo, jest rzeczywiście przegraną. Cyfry wyraźnie dowodzą, że z tego stanowiska sądząc o tegorocznych wyborach, niewidzimy w nich żadnéj prawie od przeszłorocznych różnicy. Nie o to bowiem idzie jakie opozycyjne nazwiska zyskały głosy, ale że kandydaci rządowi zbyt małą otrzymali większość.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 27 kwietnia.

ω Niebezpieczeństwo tak, zdaniem dzienników, przed kilku tygodniami, groźne dla Turcyi i dla Austryi z powodu zaburzeń w Hercegowinie i ruchów nieprzyjaznych ze strony Czarnogóry, zaczyna się powoli zmniejszać, albo raczéj wchodzić w ten zakres spokojnego załatwienia całéj téj sprawy, w którym od jéj początku, uwagę waszą zamknąć usiłowałem. Od chwili jak deputacya bośniacka znalazła tutaj przyjęcie przychylne tak u księcia Kallimachi, jak w ministeryum spraw zagranicznych cesarstwa, nie trzeba było wielkiéj przenikliwości, żeby dalszy obrot rzeczy przyzwoicie ocenić i następstwa przewidzieć. Porta nie mogła słusznym skargom chrześcian, popartym radami swego ambasadora i przedstawieniami hr. Buola odmówić zadość uczynienia; jak z drugiéj strony chrześcianie musieli o zaspokojeniu tylko swych próśb i życzeń myśleć, i w granicach słuszności pozostać. Komisarze tureccy znaleźli te usposobienia tak w Bośnii jak w Hercegowinie, i ostatnie listy z tych prowincyj donoszą, że spokojność przywróconą i zaufanie ludności w dobre zamiary rządu ustalonem zostanie bez użycia ze strony Porty siły zbrojnéj. Te same listy zbijają rozniesione przed kilkunastu dniami wieści o gwałtownem postępowaniu komisarzów tureckich z deputacyami wysłanemi do nich dla porozumienia się. Rzeczą atoli jest niewątpliwą, że dobre chęci tak komisarzów jak rządu w Carogrodzie, nie powinny zamknąć się w chwilowych przyrzeczeniach lub danych nawet rozkazach podwładnym urzędnikom. Trzeba, jeśli spokojność ma być trwałą, reform i zmian głębszych; trzeba spiesznego wykonania tanzimatu w całéj rozciągłości; trzeba administracyi sprawiedliwéj, światłéj i przekupstwu nieprzystępnéj. Zmniejszenie podatków nie zasłoni biednych rajasów, od prześladowań i gwałtów ze strony urzędników, jeśli ci do uszanowania prawa ściśle powołanymi nie będą. Turcya ma w rozwiązaniu tych kwestyj klucz swojego odrodzenia się i swego dalszego bytu. Bez wydobycia i uorganizowania nowych sił wewnętrznych, pozostanie nadal państwem słabém na zewnątrz; pozostanie tém czém była dotąd: zagadką dyplomacyi lub jéj narzędziem.

Książę Daniło skłania się również do układów. Porta żąda od niego gwarancyi, że spokojności po za swemi granicami nie naruszy. Książę zechce zapewne żeby te granice ściśléj oznaczonemi zostały. Rozszerzenie posiadłości z jednéj strony, uznanie zwierzchnictwa z drugiéj, byłyby może dostatecznemi do załatwienia tego sporu w sposób trwały i ogólnym potrzebom odpowiedni.

Arcyksiążę Maksymilian przybędzie tu z Tryestu pojutrze. Hr. Zichy spodziewany jest dzisiaj.

Sir H. Bulwer miał kilka konferencyj z hr. Buolem. Raport komisarza austryackiego p. Liehmanna obejmuje 200 stronnic pisanych. Fuad-Effendi przybędzie w pierwszych dniach maja. Zdaje się, że konferencye w Paryżu otworzą się w przyszłym miesiącu.

Poznań 25 kwietnia.

Ważna zmiana na lepiéj, zaszła temi dniami, w nowem Towarzystwie kredytowem w miejsce dotychczasowego dyrektora *landrata* Lawrentz, zamianowanym został dyrektorem nowego instytutu, hrabia Koenigsmark, właściciel dóbr z Bydgowskiego. Wprawdzie, nie zmienia to jeszcze zasady nominacyj, a nie wybieralności, statutem przepisanéj, a tak instytutowi podobnemu niewłaściwéj, ale sądzimy że hr. Koenigsmark zna interesa kraju i z nowego swego stanowiska działać będzie ku osiągnieniu innych rezultatów, niż te, których się spodziewano przy tworzeniu statutu nowego stowarzyszenia; że jednem słowem instytut kredytowy uważać on będzie za źródło dobrego bytu krajowego czem być winien, a nie za machinę wojenną przeciw temuż krajowi obróconą, że ostatecznie o niemożności istnienia nowego instytutu, takim jak dziś jest, koniecznie przekonać się musi. W ciągu tygodnia czytaliśmy w *Posener Zeitung* znów głos niemieckiego dziedzica z Księstwa, zdanie nasze co do nowego instytutu kredytowego, dzielący i szkodliwe jego strony wykazujący.

Zaszczyciła nas także osobiście *Posener Zeitung*, rodzajem artykułu wstępnego, w odpowiedzi na list nasz w połowie stycznia pisany do *Czasu;* szczególniéj co do twierdzenia naszego ówczesnego, że regulacya włościan, przyczyniła się u nas do upadku majątków. Pochlebnem dla nas być musi nieomal stu-dniowe redagowanie téj odpowiedzi, na którą jednak ani dziś ani później odpowiadać nie myślemy, z prostéj przyczyny, że na odpowiedź nie zasługuje. Powtarzamy tylko, że o ile wtenczas i zawsze, najgorętszemi byliśmy i jesteśmy zwolennikami i regulacyi stosunków i uwłaszczenia włościan, o tyle nie wzruszonem jest przekonanie nasze, że reforma ta zachwiała tutejszemi majątkami, raz przez naruszenie zasady praw własności, na czem całe prawo opartem było, powtóre i to głównie, przez sposób wykonania oddany niższym urzędnikom, obcym zupełnie krajowi, którzy mogą mieć wszelkie zalety, ale jak wiadomo, nie odznaczają się w Prusach zasadami zachowawczemi.

Co do działania kilku obywateli zaufaniem współobywateli wysłanych do Berlina, celem popierania projektów rozszerzenia dawnych instytutów kredytowych, nie mamy dotąd bliższych wiadomości; domyślamy się jednak, iż przyjęcie ich w Berlinie w właściwych miejscach, nie musiało być zupełnie nieprzychylnem, po ironicznem doniesieniu o ich przybyciu do Berlina, w *Posener Zeitung* mającem cechę, jak to Francuz wówi *rire jaune*, a do tego doniesienie że hr. Zippe udziału odmówił, jest mylne, najczynniejszy bowiem w zachodach wysłanych Panów udział bierze.

W tym tygodniu, odbędzie się w Lesznie zjazd kapitalistów i posiadaczy dóbr okolicznych, pragnących wprowadzić w życie projekt kolei żelaznéj z Leszna do Kalisza, któraby naturalnie później w Piotrkowie lub Rokicinach, z koleją warszawsko-wiedeńską złączyć się musiała.

Uwolnienie Bernarda w Londynie i tu wielkie zrobiło wrażenie, ale nie powiem by wrażenie to ogólnie dla Anglii pochlebnem było; bo o ile każdy ceni, szanuje w narodzie angielskim instytucyą przytułku dla wygnańców, o tyle karanie zbrodniczych bo morderczych knowań, zdaje się koniecznym warunkiem wszelkiéj legalności, na moralności opartéj. Ale zawsze daleko więcéj oczy nasze na Wschód zwrócone; na rozwój kwestyi włościańskiéj, gdzie śledzimy każdy krok obywateli dawnych części Polski, bo w ich ręku niezawodnie leży możność dokonania tego, co ojcowie nasi, w końcu przeszłego wieku w zasadzie wyrzekli, czego im upadek kraju spełnić niedozwolił, jednem słowem, możność moralna a więc obowiązek wielkiego historycznego zadość uczynienia. Sztandar na którym godło „Parcie na Wschód“. nie zwątpił jeszcze o swéj przyszłości, ale dziś cała rachuba jego na tem polega, że nie wierzy, nie przypuszcza, by ta wielka reforma mogła się w dawnych polskich prowincyach i daléj w Rosyi udać, u tych co służą pod tym sztandarem, ta wiara w nieudanie się, jest widoczną a nawet i szczerą. Obok téj kwestyi, reorganizacya szkół w Królestwie wielce zajmuje, wprawdzie to próba, ale już jako pełne trafnych studiów robionych na scenach z życia ludu i z natury.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYSTAWA TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy.)

Pierwszy raz w roku przeszłym poznaliśmy utwory p. Piotrowskiego profesora malarstwa w Królewcu, i zaraz uznaliśmy niepospolite zalety, lubo niebyło w nich żadnego powinowactwa z wyobrażeniami i uczuciami pożądanemi w dziełach tych artystów, których chcemy uważać za naszą własność. Dobre jednak przyjęcie prac p. Piotrowskiego, dana mu szczera zachęta do połączenia się z naszemi myślami, spawiły to, że już na obecną wystawę nadesłał obrazek bardzo nam miły, bo chwytający jeden odcień charakteru naszych wieśniaczek: pieszczoty miłości macierzyńskiéj, takie proste i ujmujące. Jest to wprawdzie wieśniaczka cokolwiek z waszecia, ale z typem słowiańskim, do któréj śliczna dziecina wyciąga pieszczotliwie rączki, jakby się matulę uprosić chciała o jakie cacko, i mówi: moja matuleńko! Oświecenie wnętrza chaty i tych dwóch sympatycznych figur bardzo szczęśliwe.— Inny obraz tegoż malarza: *Ecce-Homo* — przedstawia popiersie Chrystusa z wieńcem cierniowym na głowie. Malowanie wyborne, szczególniéj ćmiący efekt światła około głowy Chrystusa znamionuje niepospolitego kolorystę. Jednakowoż w wyrazie oblicza czuć więcéj ziemskiéj, jak boskiéj myśli — może to być bohater — młodzieniec poświęcający się za ludzkość, ale nie Bóg zstępujący na ziemię dla odkupienia rodzaju ludzkiego. W tém usiłowaniu widzimy tylko oddalenie się od typów religijnych, chęć zrobienia czegoś innego jak zrobił Leonardo da Vinci i inni mistrze co już powiedzieli ostatnie słowo w tym przedmiocie. Artystostwem samém niezdobywa się tego, co powinno leżyć w głębi, co jest wynikiem wyższego nastroju ducha.— Inne trzy obrazki Piotrowskiego przedstawiają: Młodą dziewczynę zmęczoną przechadzką i spoczywającą pod drzewem — i drugą z kwiatami. Są to zapewne portrety, mające oprócz tego znaczenie obrazków z potocznego życia. Nakoniec drobny szkic olejny wyobraża scenę z włoskiego życia: Grający Marinaro w Cajecie.— Z ogółu tych prac widać, że p. Piotrowski ze znamienitém ukształceniem, że tak powiem z erudycyą malarską, zdolny jest podjąć każdy przedmiot, i zawsze prawie wyjść z zadania obronną ręką.

P. Strzegocki, którego Refektarz OO. Reformatów zakupiony był na przeszłéj wystawie, wyjechał za granicę dla dalszego kształcenia się, szczególniéj w malarstwie religijném — dziś bawi w Rzymie. W przejeździe przez Wiedeń, jakby rozpoczynając przygotowawcze studia do swego zawodu, skopiował arcydzieło znajdujące się w Belwederze: Złożenie do grobu Chrystusa Pana, Andrzeja del Sarto.— Kopia sumienna i starannie wykonana, aczkolwiek możnaby jedno zarzucić, iż kopjista mniéj odgadywał mistrza, a więcéj ślepo szedł za tém na co patrzał. Tymczasem trzeba było mieć na to uwagę, iż parę stuleci przesunęło się po arcydziele włoskiego malarza — a zatém niewypadało trzymać w tak ciemnym kolorze ust, jaki znajduje się w oryginale, zapewne w skutek rozłożenia się farby. Dobra kopia powinna być nie niewolniczą, ale odgadującą myśl i sposób twórcy.

Obcy zagranicznym akademiom i pracowniom mistrzów, kształcący się jedynie w Krakowie i to najwięcéj własem dochodzeniem i odgadywaniem tajemnic sztuki malarskiéj, umiał p. Leopolski doprowadzić do tego, że bardzo szczęśliwie chwyta już charakter naszego krajobrazu i wiejskiego ludu. Z każdym rokiem postęp w jego robotach coraz wyraźniejszy. Dowód mamy w kompozycyi olejnéj: Targ o jałówkę. Jest to karczma nasza, staréj daty karczma z obdartym dachem, z wybitemi ścianami, z betami w dymnikach, rodzime gniazdo żyda arendarza.— Malarz obrał poranną porę, kiedy wieśniacy z swoim dobytkiem ciągną na targ do pobliskiego miasteczka. Arendarz czatujący na zysk, wypada i widać targuje na drodze u chłopków przechodzących jałówkę.

Wszystkie figury bardzo dobrze narysowane, charaktery i fizionomie pochwytane żywcem, ale w efekcie rzuconego światła niewidać myśli, którą chciał wydać; koloryt zbyt szafirowego nieba, nieodpowiada gorącemu światłu na przedzie; a cienie tak są nieprzeźroczyste, że ogół przybiera wyraz ciężki i twardy. Znać, że walczył z trudnościami techniki, któréj nie jest jeszcze panem, lecz zarazem i to widzieć można, iż trudności te prędzej lub później ustąpią i że obrazy jego poszukiwane będą jako pełne trafnych studiów robionych na scenach z życia ludu i z natury.

Dopiero drugi rok oddający się malarstwu pan Jaroszyński z Galicyi, obecnie pracujący w Wiedniu, idzie tą samą drogą co p. Leopolski. Konie, sceny wieśniacze, widoki domowe, oto przedmiot któremu swój pędzel poświęca. Na wystawie widzimy liczne jego obrazki: Stado koni, Drużba, Chłop ruski i żyd w saniach, Sianożęć i td.— Są to kompozycye dość wypracowane, lecz z charakterem szkiców, co się rozumie, że malarz może wiele czuć, odgadywać, ale jeszcze nie jest pewnym swego. Pilna nauka, zwłaszcza nauka rysunku gruntowna od samych początków, może przyczynić się do rozwinięcia przyrodzonego talentu, który zostawiony dłużéj w stanie w jakim się dziś znajduje, prędkoby się wyczerpał i przeszedł w manierę bardzo nieprzyjemną, kiedy nie jest jeszcze dobrą manierą.

P. Polikarp Gumiński z Paryża nadesłał dwa obrazy: Branka do wojska i karczma mazowiecka; są to usiłowania, jak widać, poczynającego malarza, o których niewiele można jeszcze powiedzieć.

P. Sypniewski z Warszawy, na nauce w Paryżu, zdaje się poczynający ale dość obiecujący talent, nadesłał: Litwina na koniu prowadzącego wojennych jeńców Krzyżackich. Litwin z wejrzeniem pół dzikiego człowieka, dziwujący się sam sobie jakim trafem takich żelaznych, kształtnych rycerzy pędzi przy koniu na powrozie, wybornie pomyślany — leśna postać, nieokrzesana, ale poczciwa, dobrze odbija od tych chytrych, ziejących piekielną

daléj sięgająca, jak to, co my np. w Księstwie posiadamy, a owoce niezawodnie obfitsze będą; nie wątpiemy też, że to tylko krok pierwszy do przywrócenia uniwersytetu w Warszawie, ku czemu i nominacya nowego ministra oświecenia w Petersburgu, daje pewną otuchę. Będąc bowiem kuratorem okręgu naukowego moskiewskiego, przekonać się on musiał, ile z podobnych instytutów korzyści na kraj spływa, a jak twierdzą pamięć przyjaźni z Mickiewiczem, jest rękojmią przyjaznego jego usposobienia dla rozwinięcia moralnego i intelektualnego.

Berlin 27 kwietnia.

† Ministeryum wyszło zwycięzko z obrad wczorajszych w Izbie panów nad umową dotyczącą podwyższenia podatku od wyrobu cukru burakowego. Oto na co się przydać mogą telegrafy i drogi żelazne. W zeszłym tygodniu Izba panów zaledwie była w komplecie, licząc mało co więcéj nad 60 obecnych członków. Wczoraj znalazło się na posiedzeniu 129 członków, aż z nad Renu i z nad Niemna przybyłych. Opozycya, pewna zwycięstwa dwoma dniami wprzód, struchlała na taki widok. Jeden z mowców nie mógł wstrzymać się od wynurzenia swego zadziwienia, że w Izbie znajdują się członkowie, których przez cały ciąg tegorocznych posiedzeń nie było widać. Wyraźny dowód, że przedmiot obrad nadzwyczajną dla rządu ma wagę. Tak było rzeczywiście. Nie będę powtarzał com w tym względzie w poprzednich listach powiedział. Zapisuję tylko rezultat obrad.

Widząc, że się na placu boju nie utrzyma, i niemogąc uniknąć walki, opozycya postanowiła stoczyć ją przynajmniéj z honorem, dowodząc rządowi, że jéj nie podjęła z pobudek li osobistego interesu lub z niechęci przeciwko ministerstwu, albo nawet z braku uczucia patryotycznego, z czego wszystkiego czyniono jéj zarzut, lecz że spowodowaną do niéj była mocném przekonaniem, że umowa dotycząca przekraczała prawo dawniejszego traktatu, niemając względu na dane przy wniesieniu go w r. 1853 do Izb urzędowe co do trwałości jego tłumaczenie, i że naraziła posiadaczy cukrowni na nieobliczone straty, zmieniając bez zapowiedzenia naprzód, podstawę i zasadę traktatu, który był dla nich miarą i gwarancyą wyłożonych na przemysł ten kapitałów i zawartych z właścicielami ziemskimi kontraktów. Prezes rady ministrów rozbroił poniekąd zaraz z początku otwartém przyznaniem, że rząd w całém tém postępowaniu nie jest całkiem wolnym od winy, że jednak mała podwyżka opłaconego dotąd podatku nie przyniesie przemysłowi wielkiego uszczerbku. Inni mowcy podnieśli polityczną stronę kwestyi sporu, wskazując złe skutki, któreby wynikły z odrzucenia umowy dla Prus, które dały do niéj inicyatywę. P. Stahl wolałby nawet, aby Prusy na zewnątrz były absolutném państwem, jak Austrya, która z tego powodu w korzystniejszém jest położeniu, ponieważ wolna jest w działaniu swojém. Słowa te wywołały liczne protestacye, wyrzeczone nie bez namiętności i oburzenia, a dowodzące, że przyszłość Prus w Niemczech jedynie i głównie na reprezentacyjnym systemie rządu polega. „Niechaj Prusy, mówił w końcu sprawozdawca komisyi p. Waldow-Steinhoevel z pewną emfazą i dumą — niechaj Prusy w gorszém będą położeniu od Austryi; gdy będzie chodziło o ocalenie honoru Prus, chociaż konstytucyjnych, będą to zawsze ciż sami poddani, którzy go bronić będą. Dyplomatyczne układy nigdy dotąd honoru Prus nie ocaliły (wielka prawda! ozwało się kilka głosów — były zapewne na myśli Ołomuniec i Drezno), ale ocalały go zawsze żelazo i broń. Gdybym nie wkraczał w prerogatywę prezesa obrad, wezwałbym wysoką Izbę do wzniesienia zdrowia na cześć króla i honoru Prus, pokazałoby się wtedy, że przeciwnicy umowy rządowéj z równym zapałem je wznoszą jak ci, którzy za nią głosować będą". Pan Stahl niewcześne wyrzekł słowo i starał się następnie wytłumaczyć z znaczenia jego.

Przystąpiono do pojedynczych artykułów umowy. Obrady nad niemi były krótkie. Wniosek komisyi, odrzucający umowę, uchylony był większością 90 przeciwko 38 głosów.

Przyszedł następnie pod głosowanie wniosek Medinga: „aby rząd starał się w Związku celnym przeprowadzić ustanowienie wywozowéj bonifikacyi, odpowiadającéj wysokości nałożonego podatku". Wniosek ten przyjęto. Jest to wiele, chociaż wniosek tak ogólnie postawiony nie będzie bardzo rządu ambarasował. Umowa sama była w końcu przyjęta większością 89 przeciwko 40 głosom.

Na tém się skończyła wczorajsza sesya, a z nią i sejm tegoroczny, który dziś w imieniu króla przez prezesa rady ministrów został zamknięty. Mowy przy téj okazyi powiedzianéj nie mam przed odejściem listu w ręku.

Deputacya poznańska nie miała tą razą posłuchania u Księcia Pruskiego, ale takowe zostało jéj przyrzeczone po odbyciu się narad towarzystwa kredytowego i wygotowaniu uradzonego projektu, który deputacya obywateli przybędzie przedłożyć Księciu Pruskiemu.

Pojutrze odbędzie się w kościele katolickim ślub księżniczki Hohenzollern-Sigmaringen z królem portugalskim. Panna młoda z rodzicami swymi już tu przybyła. U dworu będą wielkie festyny. Jutro jest „Busstag", dzień pokuty, w całym kraju obchodzony. N. Państwo przeprowadzą się jutro po nabożeństwie do Poczdamu.

P. S. Odbieram przed zamknięciem listu mowę zamykającą sejm. Niemasz w niéj nic nowego ani ważnego. Poprzedza wyliczenie projektów do praw. przyjętych przez sejm. Te są: 1) budowa drogi żelaznéj od Królewca do granicy rosyjskiéj, 2) traktaty handlowe z Persyą i z konfederacyą argentyńską, 3) umowa podwyższenia podatku od cukru burakowego, 4) zamknięcie czynności banków rentowych, 5) przyjęcie rozporządzenia względem przechodniego zawieszenia stopy odsetkowéj, oraz budżet. Następuje rzut oka na cztery upłynione legislatury czynności sejmowych. Wzajemne zaufanie rządu i legislatur tych przyczyniło się głównie do wzmocnienia potęgi państwa i jego wyraźnéj pomyślności. Kończy wspomnienie o stanie zdrowia królewskiego i o pełnomocnictwie Księcia Pruskiego, oraz wezwanie opuszczających stolicę posłów, aby błagali Najwyższego o przywrócenie zdrowia N. Panu i pomyślność dla ojczyzny. Zgromadzeni posłowie i panowie odpowiedzieli trzykrotnym okrzykiem: Niech żyje N. Pan. Obecnych członków nie było więcéj jak 200, wszyscy w czarnych frakach. Cała ceremonia nie trwała godziny.

Paryż 24 kwietnia.

Ministeryum torysowskie odstąpiło od dalszych poszukiwań przeciw Bernardowi za należenie do spisku na życie Cesarza, zasłaniając się maksymą: „nemo debet bis vexari pro eadem causa." Prawnicy francuzcy znaleźli dziwnem podobne postępowanie, ale politycy nie bardzo się o nie gniewają, radzi, że się obejdzie bez nowéj manifestacyi londyńskiéj i w nadziei, że ministeryum torysowskie podejmie bil palmerstoński lub zrobi co innego. Lord Malmesbury ma chcieć uniknąć podjęcia bilu, które skompromitowałoby nowy rząd i zastąpić go szerszym traktatem ex-tradycyjnym. Postępowanie jest z obu stron ostrożne, bo czy z przyczyn słabości stronnictw, czy z przewidzenia wojny, Palmerston, Russell i Stanley zbliżają się do siebie. Arystokracya angielska zna swe powinności i nie zapomina, że pierwszym jéj obowiązkiem jest trzymać się razem i nie spuszczać z oka polityki krajowéj. Jeżeli Anglia nic nie zrobi, uniewinnienie Bernarda będzie położone kiedyś, w jakiéj nowéj broszurze, w jakim nowym manifeście, za jeden z powodów do urazy, a może i wojny. *Times* odpisał na groźbę pana Rénée i zwalił winę na pióro tego pisarza. Tymczasem groźba wyszła z pod innego pióra, a pióra, o którem się nie mówi. Nie było to na rękę hr. Walewskiemu. Mówią, że ten minister miał się domagać oddalenia pana Rénée i zastąpienia go przez pana Paulin Limayrac. Nie wierzę temu, chociaż wiem, że dziennikarze postąpili dziś we Francyi, że się stali rodzajem urzędników. Hr. Walewski otrzymał rewanż. Dzisiejszy *Monitor* daje zaprzeczenie *Indépendance*, aby Francya zbroiła się na morzu, aby miała mieć roku 1859 150 statków wojenno-parowych. Opinia, a nawet giełda nazwały zaprzeczenie słabością i przypomniały czasy Ludwika Filipa, ale widać, że zaprzeczenie było potrzebnem, że jest jeszcze nadzieja zgody.

Wczoraj był dany dla marszałka Pélissiera obiad w *United service club*. Na tym obiedzie marszałek oświadczywszy, iż chce być „symbolem polityki szczeréj, godnéj i mężnéj," że przymierze zachodnie wymaga, „aby honor żadnego narodu nie był poświęcony," wniósł toast „za pomyślność Anglii i wierność przymierza." Opis tego obiadu znajduje się w dziennikach angielskich; złą stroną tego obiadu jest, że na nim nie przemówił żaden minister.

Giełda podnosi się trochę, nie sądzę jednak, aby podwyżka się utrzymała. Brak pieniędzy i obawy różnego rodzaju polot finansowy tamują. Kończąc w *Siècle* swój piękny artykuł o Francyi, przytaczając słowa Napoleona I o „nation soleil" i „nation satellite", a potem ustęp z dzieł Napoleona III, w którym dzisiejszy Cesarz oświadcza się za trzymaniem z Anglią, p. Léon Plée radzi aby nie żądać zbyt wiele od Anglii. Pomijając inne rzeczy, p. Plée radziłby może, aby Cesarz nie obstawał przy sprawie perimskiéj, którą niejeden nazywa wynalazkiem rosyjskim, ale w sferach rządowych i naukowych panuje w tym względzie zupełnie inne przekonanie. Na kursie prawa natury, profesor Franck wystawił, że zatrzymanie przez Anglię Perimu, byłoby grobem bezpieczeństwa nietylko Francyi lecz świata, i słuchacze dali mu za to rzęsiste oklaski. Oklaski dowodzą, że paryska publiczność rozważa. Niestety musi ona rozważać wszystko: nietylko alluzye dotyczące polityki zagranicznéj, ale i alluzye dotyczące polityki wewnętrznéj. Ostatniemi zajmują się głównie pp. Flourens i St. Marc Girardin. Pierwszy mówiąc o 20-letniéj sławie Galla i dodając, że we Francyi 20-letnie panowanie jest niepraktykowanym cudem, otrzymał równie rzęsiste oklaski jak p. Franck i jak otrzymuje p. St. Marc Girardin, kiedy szydzi z nazwiska „Ideologów", dawanego liberalistom.

Książę Montebello wyjeżdża do Petersburga d. 15 maja. Bar. Talleyrand jest już w Paryżu. Fuad pasza jest spodziewany koło 6go maja. P. Bałabin opuści Paryż dopiero po konferencyi. Konferencya zbierze się dnia 10 maja. Wszyscy głoszą, że punkta konferencyi zostały ułożone, o ile można je było z góry ułożyć i że obrady konferencyi nie przekroczą artykułów paryzkiego traktatu. Nikt jednak nie śmie zaręczyć, aby Francya nie miała lub nie mogła wystąpić z czem innem, mimo, że cała Europa obraca się przeciw niéj, ile razy chce odegrać rolę „nation soleil." *La Patrie* zapowiada znowu, że w razie nieprzyjaznéj decyzyi Bundestagu, sprawa holsztyńska stanie się europejską. *L'Echo des frontières* uważa ciągle jako powinność konferencyi zajęcie się odrobieniem traktatu, który zdarła w Polsce ambicya Cesarza Mikołaja.

Parlament turyński przyjął prawo represyjne większością stu głosów, mimo opozycyi włoskiéj i przykładu danego przez Anglią. Rozprawy były długie, poważne i bardzo uczące.

Głos jenerała la Marmora, powiedziany w toku rozpraw, wywołał reklamacyę panów de Lamartine i Bastide. Cała polemika potwierdza to, com był doniósł, to jest, że Piemont, prowadzony roku 1848 przez Anglię, nie chciał pomocy rzeczpospolitéj francuskiéj, że domagał się nawet rozpuszczenia armii alpejskiéj, a z drugiéj strony, że rzeczpospolita nie myślała dla Karóla Alberta pracować i że czekała, aż zostanie pobitym. Głos jenerała la Marmora dowodzi, że Piemont przestał rachować na Anglię, że nie rachuje także na rzeczpospolitą francuską i dynastyą burbońską, lecz jedynie na dynastyę napoleńską, dla tego, że dynastya ta jest we Włoszech anti-burbońską.

P. Fazy otrzymał posłuchanie u Cesarza. Ten człowiek publiczny jest zawsze uprzejmie traktowannym przez Francyę, bo jest obrońcą polityki francuskiéj w Szwajcaryi i przeciwnikiem polityki angielskiéj, która znajduje stronników w wyższych sferach szwajcarskich. Rada federalna szwajcarska uznała w zasadzie naszych konsulów francuskich.

Zaonegdaj umarła świekra hrabiego de Bourqueney.

Paryż 24 kwietnia.

Onegdajszy bal, który dali hrabiostwo de Morny, był świetny, choć poważniejszy niż inne z powodu sąsiedztwa prawodawczego pałacu i interesów, które na nim się toczyły. Na tym balu komisya Izby, która roztrząsa projekt do prawa o paryzkiéj pożyczce 180 milionów, miała się zbliżyć do prefekta Hausmana i przychylić się do części jego żądań. Cały projekt do prawa nie przejdzie, ale modyfikacye nie będą zapewne bardzo wielkie. Na balu, hrabina de Morny była z ciekawością obserwowana i sądzona. Salony zaczynają o niéj mówić, a znaną jest dobroć salonów paryskich. Izba zajętą jest prawem morskiem. Zdaje się, że legitymiści wymogą coś na rządzie dla partykuły *de*; że przywłaszczanie téj partykuły nie będzie karane więzieniem, lecz że będzie uważanem za falszowanie nazwiska. Nikt nie pojmuje, do czego dążą legitymiści. W dzisiejszéj epoce są podobno tylko dwa rodzaje rządów: centralny, jak we Francyi, i arystokratyczny, jak w Anglii. Dawne szlachectwo jest za licznem i za wyłącznem, aby mogło wejść jako regularny i legalny żywioł w rządy nowożytne. Anglia, zredukowała już XVI wieku szlachectwo do rzeczy czysto rodzinnych, które rząd nie kontroluje heraldyą, i o które prawo wcale się nie pyta.

D. 26 maja odbyły się wybory w departamencie Wyższego Renu, w miejsce hrabiego Migeon. Hr. Migeon chociaż jest w więzieniu, przedstawia się na kandydata. Wybory paryskie nie pokazują życia, ale jutro i pojutrze (w niedzielę i poniedziałek) zapewnie je pokażą. Mimo poprawek list wyborczych, republikanie mają nadzieję. Republikanom oddał wielką usługę p. Desprez, ogłaszając historyę Łazarza Hoche, stajennego w Wersalu, który stał się za pierwszéj rzeczpospolitéj dzielnym, utalentowanym i prawym jenerałem. Takich ludzi jak Hoche, republikanie wielu nie mają. Hoche uosobistnił w sobie zapał i cnoty pierwszéj rzeczpospolitéj, nie każąc ich wewnątrzną polityką komitetu zbawienia publicznego. Republikanie otrzymali także inne dzieło: Proudhona, pod tytułem: „De la Justice dans la révolution et dans l'Eglise nouvelle, principes de la philosophie prophétique, adressés à Son Eminence Monseigneur Mathieu, cardinal archevéque de Besançon." Dzieło obejmuje trzy grube tomy. Mowa w niem o wszystkiem i o wszystkiem autor mówi swoim dawnym językiem i bez żadnéj ogródki. Przerzucając pierwszy tom, natrafiłem na ustęp, w którym autor mówiąc o Pierim i Orsinim, przyznaje się do „complicité morale." Wszystko to pisane jest do kardynała Mathieu i wygląda na pozew o tłumaczenie. Proudhon szkodzi republikanom przez swe, że tak powiem, pijane publikacye. Zdawałoby się dziwnem, że rząd na taką publikacyę zezwolił, a takie publikacye służą w gruncie rządowi.

Kiedy republikanie piszą i rozumują, rząd skarbi sobie klasę pracującą przez dobrodziejstwa. Onegdaj jenerał Espinasse udał się do Vesinet, gdzie buduje się zakład dla robotników, którzy zostali pokaleczeni przy robocie.

P. Pietri jest jeszcze w Paryżu, ale zdaje się być prawdą, że będzie posłany do Neapolu, jak niegdyś był posłany p. Maupas.

Składki na Lamartina, przyniosły dotąd tylko 100,000 fr.

Ogród tuileryjski jest pełen robotników przekopujących taras nadsekwański. Stanie się że Cesarz zabierze dla siebie parter tego ogrodu. Taka różnica między Francyą a Anglią nawet w ma-

---

zemstą twarzy krzyżackich napiętnowanych cierpieniem srogiego upokorzenia. Koń litwina nienajlepiéj narysowany; tu i owdzie są jeszcze liczne niedostatki, w rysunku, słabym kolorycie, ale przy nauce, przy pracy nieustannéj, może z tego materyału wyrobić się malarz historyczny. Drugi p. Sypniewskiego obrazek: Szlachcic powracający z wojaczki, przypomina rodzaj, w którym Kossak tak znakomicie się odznaczył.

Podobnéjże maniery jest: Wyjazd na polowanie przez p. Pilatego z Warszawy. Szkoda, że te typy staropolskie odgadnięte tak szczęśliwie przez Kossaka, zaczynają już stawać się zużytemi, dla tego, iż wielu malarzy co się do nich zabiera nieprzynoszą nowych studiów, ale tylko exploatują mniéj więcéj zręcznie to, co wyszło z twórczego natchnienia artysty. Daleko lepszy od poprzedzającego, jest Stefan Czarniecki pod Monasterzyskami malowany także p. Pilatego — Artysta przedstawił wzięcie szturmem Monasterzysk, i obrał tę scenę, kiedy Czarniecki otrzymawszy postrzał w twarz, który mu podniebienie przedziurawił — opadł na koniu bez zmysłów, a gdy przyszedł do siebie wypluł krew spiekłą i zapytał: „a miasto już wzięte?" Takie sceny tylko mogą być zrozumiałe i znaczące w figurach przyzwoitéj wielkości, lecz w obrazie przedstawiającym bitwę z całem jéj zamięszaniem tumanami dymu i kurzawy, intencya ta ginie.

P. Grelinger ze Lwowa przebywający w Paryżu, nadesłał nie złą wcale kopię z Horacego Werneta przedstawiającą Araba na wielbłądzie.

Malowidła różnego stopnia wartości, które dotąd przebiegliśmy w tem sprawozdaniu, sprawiały większą lub mniejszą przyjemność z większego lub mniejszego postępu młodych malarzy; lecz prawdziwą niespodziankę połączoną z najprzyjemniejszem zdziwieniem, zgotowały nam liczne prace nadesłane przez p. Raczyńskiego. Jakiż to niesłychany postęp! jaka śmiałość i pewność! jaka siła efektu! Ktokolwiek przypomina sobie płótna tego malarza na przeszłoroczněj wystawie i porówna je z dzisiejszemi, musi powinszować artyście, że tak pożytecznie umiał skorzystać z tych wzorów i wskazówek jakie mógł znaleść u mistrzów zagranicznych i w galeryach. Zapewne w dzisiejszych utworach p. Raczyńskiego nie jest wszystko tak doskonałe żeby już nic do życzenia nie zostawało, ale uderzająca różnica między tem, czem był, a czem jest i to w przeciągu jednego roku, świadczy, że wrodzony jego talent potrzebował, czy przykładu, czy skazówki, czy wreszcie dobrze skierowanych studiów, aby się otrząsł z téj niesmacznéj maniery, jaką tchnęły dawniejsze jego roboty.

Dziś jeszcze nawet w tym postępie, przebijają ślady dawnéj niedoskonałości, często w pojęciu przedmiotu, częściéj w niedokładności rysunku. Z tem wszystkiem jeżeli artysta szczerze pokochał sztukę i powiedział sobie, że nigdy kresu niema nauce, tedy spodziewamy się od p. Raczyńskiego coraz lepszych rzeczy, a to tem pewniéj, że wszystkie nadesłane przezeń obrazy, są raczéj wiele obiecującemi studyami, niż utworami posiadającemi pełną twórczą myśl artysty. Z robót będących na wystawie, najprzedniejsze z nich: Portret jenerała R.— nosi nawet tę cechę; lubo z drugiej strony oddać można artyście sprawiedliwość, że wszystko zrobił aby głowa energicznie wystąpiła z płótna i przemówiła nietylko podobieństwem, ale wewnętrznym wyrazem. Przez zbytnią jednakże chęć umieszczenia wszystkiego co widział w téj głowie, nieuniknął pewnéj twardości nieprzyjemnéj.

Wiadomo przecież malarzom, że każdą głowę można tak ustawić, czyli brać ją z takiego punktu, żeby był malowniczy; w tenczas znikają przykre załomy cieniów, surowości konturów, a pięknie rzucone światło nie tylko nieubliża podobieństwu, ale nadaje obliczu szlachetniejszy wyraz. Otóż właśnie w twarzy jenerała może być naga, cielesna prawda, ale niedostaje tego wyrazu, jaki artysta powinien był wydobyć. Z tém wszystkiém wizerunek ten do bardzo znamienitych utworów należy, to pokazuje do czego dojść może p. Raczyński, jeżeli jeszcze wyrobi w sobie to delikatne uczucie piękności duchowéj, tak niezbędne w kreacyach sztuki wyższego rzędu. Widać, że pod tym względem zachwycił teoryi tych naturalistów francuskich, co na płutno przenoszą rzeczywistość w całéj jéj nagości często tak niepoetycznéj, bo nieogrzanéj wyższém uczuciem i natchnieniem artysty.— Inne prace p. Raczyńskiego pokazują, że wiele także korzystał z Wernetowskich wzorów i sposobu malowania. Widać to szczególniéj w grupie Zuawów w ogniu bojowym, niemniéj w Zuawie z bagnetem w ręku. Ostatni ten obraz świadczy o niepospolitéj energii pędzla. Głowa Zuawa w turbanie z potężną siłą skreślona i dobrze pojęta. Wszystko się w niéj maluje, odwaga, żądza boju i pewność siebie. Dwa inne obrazy wyobrażające pojedyncze osoby, jak: Włocha żebraka z okolic Neapolu i wieśniaczkę neapolitańską nie są również bez zalet; o krajobrazie otaczającym je, mniéj można wyrazić się pochwalnie — jest to sobie malowanie konwencyonalne. Jest oprócz tego popiersie kobiety z natury robione; gminna ta piękność dość nieprzyzwoita, z rozpuszczonemi włosami w stroju niedbałym, niby zapłakana, niby zmęczona; piękną jest cieleśnie, chociaż jest coś w téj twarzy i postaci, co odraża — nie jest to wszakże nieszczęście, bo nieszczęście budzi sympatyę — prędzéj zepsucie i upadek odmalował nam artysta... Są to, jak powiedzieliśmy wyżéj, studia, studia lepsze od wielu przemyślanych i skończonych obrazów, dla tego zawsze uważamy je za okazały wstęp do samego dzieła, którém, prędzéj później, jak mamy nadzieję, obdarzy nasz kraj, p. Raczyński. Życzymy jednakże artyście, aby stanąwszy raz na tym punkcie niezatrzymywał się dla wyczerpania nabytego zasobu, ale ciągle się kształcił nie tylko technicznie, lecz i rozważaniem dzieł klasycznych mistrzów, niemniéj na pismach poświęconych historyi sztuki i estetyce. (D. c. n.)

łych rzeczach! Co to za krzyk powstał kiedy królowa Wiktorya chciała przyłączyć kawałek Hyde parku do ogrodu buckinghamskiego na potrzeby swéj tak zwanéj dzieciarni! Dzienniki angielskie wystąpiły żywo w obronie publiczności i królowa musiała ustąpić. Na zmianie utraci niemało ogród tuileryjski. Szczęściem że Cesarz pamięta o potrzebie publiczności i że lubi drzewa. Wszędzie gdzie tylko można Cesarz każe sadzić drzewa w Paryżu, czy to około giełdy, czy około Izby notaryuszów na placu du Chatelet.

Kraków 29 kwietnia. Czytamy w *Gaz. Wiedeńskiéj:* J. C. K. Ap. Mość ze względu na gotowość z jaką gmina miasta Rzeszowa w celu uzupełnienia tamecznego gimnazyum o 6ciu klasach, do klass ośmiu, ofiarowała dokładać coroczną kwotę aż do wysokości 3000 złr. raczył najłaskawiej zezwolić, aby nadwyżka kosztów niepokrytych tą dopłatą, opędzaną była z publicznego funduszu edukacyjnego. W wykonaniu tego najwyższego postanowienia c. k. Ministeryum spraw duchownych i oświecenia zarządziło zaprowadzenie 8-klasowego gimnazyum w Rzeszowie, w ten sposób, iż w roku szkolnym $185^{8}/_{9}$ dodaną będzie klasa siódma, a w r. szkolnym $18^{59}/_{60}$ ósma.

— J. C. K. Ap. Mość raczył zamianować teraźniejszego tymczasowego dyrektora gimnazyum w Rzeszowie Antoniego Bielikowicza, rzeczywistym dyrektorem nowo na etacie umieszczonego gimnazyum o 4ch klasach w Krakowie.

Wiedeń 28 kwietnia. JCKApMość nadał godność rzeczywistego tajnego radcy biskupowi djakowarskiemu Drowi Józefowi Strossmayer, z uwolnieniem od taksy; a godność szambelańską pensyonowanemu rotmistrzowi hr. Albinowi Khevenhüller-Metsch, podpułkownikowi w 1ym pułku kirasyerów J. C. K. Mości hr. Emilowi Dezasse i podpułkownikowi 18go pułku żandarmeryi Emerykowi Gosztonyi.

— JCW. Arcyks. Ferdynand Maksymilian wraz z żoną swoją zostawili w Tryeście 1000 złr. na wsparcie ubogich rzemieślników i wyrobników. Arcyksięstwo spodziewani są w Wiedniu dziś lub jutro.

— Hr. Karolina Fürstenberg przeznaczyła 10,000 złr. w obligacyach długu państwa na powiększenie zakładu głuchoniemych w Wiedniu.

— W Pradze założono świeżo dom schronienia ubogich z funduszu 100,000 złr. zapisanego testamentem przez p. Elizę Lämel.

— Pełnomocnik austryacki do komisyi Księstw Naddunajskich, radzca dworu i radzca ministeryalny Liehmann de Palmrode, wrócił z Bukaresztu do Wiednia.

— Czytamy w dzienniku wiedeńskim *Oester. Volksfreund* następujący artykuł wyjęty z dziennika frankfurckiego *Deutschland*, redagowanego na tych samych co i tamten zasadach i w tym samym kierunku:

Sprawozdawca dziennika *Deutschland*, którego źródła i stósunki są nam zupełnie nieznane, przesyła mu z Monachium pod d. 28 kwietnia następujące doniesienie godne uwagi, ale niemniéj osobliwe, które z tego właśnie powodu powtarzamy, czyniąc wszelkie możliwe zastrzeżenie:

„Dwa przedmioty stanowią tu obecnie temat rozmów w kołach lepiéj świadomych rzeczy: tajne przymierze Francyi i Rosyi, którego istnienie, pomimo wszelkiéj ostrożności utrzymania go w tajemnicy, przecież jest znane; tudzież żądanie Prus, aby Bawarya przypuściła je do trzymania załogi w Germersheim. Zasady tajnego przymierza rosyjsko-francuskiego mają zmierzać ku temu, że Rosya na wszelki przypadek jakowych zmian w górnych Włoszech ma zostawić Francyi wolne ręce, a ta znów obiecuje niemięszać się w zawikłania, jakieby mogły powstać u dolnego Dunaju. Zdaje się, że w Paryżu i Petersburgu zapomniano zupełnie o tem, że między wyższemi Włochami a dolnym Dunajem mieszkają jeszcze inni ludzie, albo może liczą w obu tych miastach z pewnością na znaną jedność Niemiec. Otoż zapomniano o tem, że interesa Niemiec w obu tych stronach niezmiernie mają wiele do czynienia, gdyż dolny Dunaj niemniéj jest ważnym dla Niemiec, a może jeszcze ważniejszym, niżeli stósunki ich z południo-zachodem. Wiadomo, że Rosya i Francya krzywem okiem patrzą na Dunaj dopiero co oswobodzony. Wiadomo też, dla czego. Rosya słusznie obawia się silnego napierania żywiołu germańskiego ku wschodowi, a ztąd utraty znacznéj części wpływu swego nad brzegami morza Czarnego. Francya za złe bierze Niemcom, że takowe tak ważny uczyniły krok w rozwinięciu swéj potęgi i swego handlu, niezażądawszy choćby po skończeniu rzeczy pozwolenia jéj. Nareszcie Francya potrzebuje śpiesznie zajęcia na zewnątrz, a Rosya nie chce utracić w ostatniéj chwili zdobyczy, na którą przeszło od wieku sieci nastawia. Dość na tych powodach, aby oba te państwa sprowadzić do wspólnego działania, ale też i dla Niemiec dość na tych powodach, aby się trzymać zbrojno na wszelki przypadek, a tymczasem odłożyć na bok wszelki partykularyzm. Zamiar Prus wprowadzenia załogi swojéj do Germersheim obok bawarskiéj, stanowczo odrzuconym został przez rząd nasz, jak to z pewnością donieść mogę.“

— *O. D. Post* w artykule swoim wstępnym, w którym chce mówić o związku celnym niemieckim, mówi o politycznem stanowisku Austryi i Prus tak w Rzeszy niemieckiéj jak i w Europie. Artykuł ten byłby bardzo niewinnym, gdyby nie było go czuć zbyt mocno polityką niemiecką kościoła ś. Pawła *O. D. Post* dziś jeszcze ubolewa, że wszystkie kraje korony pruskiéj i austryackiéj nie są częściami związku niemieckiego. Cóż robić! *O. D. Post* nie powinna jednak zapominać, że to Austrya najsilniéj przyczyniła się do rozbicia tego nowoczesnego „państwa“ niemieckiego.

Włochy.

Na mowę jen. Lamarmora mianą w Izbie deputowanych w Turynie w d. 16go kwietnia odpowiedział jak donieśliśmy Lamartine. Podobnież uczynił Bastide członek rządu francuzkiego w roku 1848, w liście otwartym do hr. Cavoura. W nim przyznaje Bastide, że członkowie rządu rewolucyjnego w Paryżu odmówili Sardynii posiłków, lecz zażądano ich dopiero po cofnięciu się wojsk piemonckich za Ticino. Wtedy rząd rewolucyjny istniejący do 9go sierpnia 1848 już był rozwiązany; poprzednio zaś poseł sardyński w Paryżu margr. Brignolles domagał się ciągle usunięcia się armii podalpejskiéj, którą rząd rewolucyjny przeznaczył na przypadek, gdyby zaszła potrzeba bronić Piemontu. Wówczas p. Pareto wyrzekł pamiętne słowa „Italia farà da se!“ które odmówiły z góry wszelkiéj interwencyi w sprawy włoskiej. Późniéj przybył do Paryża p. Ricci żądając jenerała Bugeauda i posiłkowego wojska francuzkiego, któreby utrzymywane kosztem Francyi przeszło pod rozkazy króla Karola Alberta. Żaden rząd przystać niemoże na takie żądanie, odrzucono je przeto, ale oświadczono zamiar bronienia linii rzeki Ticino. W końcu zapewnia Bastide, że wykaże się z czasem, iż Francya od r. 1848 mimo licznych przeszkód nie przestała pracować nad utrzymaniem niepodległości włoskiéj.

— Telegraf uprzedził nas już przed parą dniami o uchwale Izby niższéj w Turynie, aby prawo Deforesta wziąść pod szczegółowy rozbiór, a przeto nieodrzucono takowego bezwzględnie. Dalsze rozprawy wykażą, jak dalece projekt ministra sprawiedliwości ulegnie zmianom i poprawkom. Głosy miane jeszcze przed d. 24go kwietnia za i przeciw projektowi, lubo niekiedy wymowne, straciły całą ważność swoją przez samo już wyczerpanie przedmiotu, jak również dla tego, że po oświadczeniu hr. Cavoura, iż z prawa tego robi kwestyę żywotną gabinetu, mowy miane w Izbie służyły więcéj jako demonstracye publiczne to przeciw Francyi, to przeciw Austryi, niżeli jako rozbiory projektu do prawa.

D. 24go kwietnia sprawozdawca komisyi Valerio zabrał głos, którym nic nowego nie obwieścił. Dzielił on ten przedmiot na dwie części jak wszyscy mowcy poprzedni, na część prawną i polityczną. Co do drugiéj oświadcza sprawozdawca, że odpowiedź dana przez hr. Cavoura na notę francuzką wystósowaną z powodu zamachu styczniowego w Paryżu, była godną rządu i króla; w przeciwnym razie komisya byłaby ministra zapozwała przed sąd sejmowy. Wszelako hr. Cavour uznał potrzebę schylenia głowy przed koniecznością, a w téj mierze komisya innego niż on jest zdania. Zarzucano mi — mówi Valerio — żem wyraźnie w sprawozdaniu mem ubolewał nad tem, że zamach paryzki wyszedł z rąk włoskich, żem powinien był niepodnosić tej okoliczności, ale mimo boleści jakiéj doznawałem pisząc te słowa, czułem dobrze, że to co się stało, odstać się nie może. Mówca niebędąc z rzemiosła prawnikiem, prawnéj strony projektu zlekka tylko dotknie. Spiski są niemoralnemi, lecz niemoralność a zbrodnia, to rzecz inna. Któż z nas tu obecnych choć raz w życiu w młodości swojéj niespiskował, przeczytawszy jedną kartę jakiego klasyka lub odę poety? Gdyby chciano karać takich spiskowych, to wszystkie ławki przedemną i za mną bardzoby się wypróżniły. Hr. della Margherita (z prawéj skrajnéj) chodząc do uniwersytetu pisywał tragiedye, które w rozwinięciu swojem prowadziły do spisków, a zatem i on był spiskowym, Teorya ministrów jest gorsza niż inkwizycya. Jeżeli w większéj liczbie krajów przytłumienie spisków jest rzeczą policyi, to się ma rozumieć, że o tem powinna myśleć policya, ale nie Izba. Niech sobie Belgia uchwala podobne prawo, jéj deputowani z ciężkiem sercem muszą się stósować do położenia kraju swego, ale Piemont nie jest przyczepką wielkiego narodu, a kolej żelazna nie tak prosto idzie z Paryżu do Turynu jak do Brukselli. Gdyby prawo to mogło komukolwiek dopomódz, czy narodowi, czy królowi, Valerio dałby głos swój za nim, ale z odrzucenia go żadnéj szkody nie poniesie kraj, a król zagrożonym nie będzie, bo miłość ludu go broni.

Następnie broni sprawozdawca dziennik *Ragione*, którego uniewinnienie dało Cavourowi, jak tenże mówił, powód do wniesienia prawa tego na stół Izby. Obrona ta wywołała dysputę osobistą między ministrem a sprawozdawcą. Daléj wykazuje nacisk Francyi, nacisk możniejszego. Sardynia łudziłaby się mniemając, że ją przymierze z Francyą na równi z nią stawia. W przypadku wojny, zysk z niéj nie poszedłby na korzyść Sardynii. Czem są przymierza mocniejszego ze słabym, to się już wykazało. W Krymie leży pochowanych dwa tysiące Piemontczyków i 50 milionów fr., a sprawę „Cagliari“ sama Sardynia załatwić musi. Potem mowca przechodzi w zarzuty przeciw polityce gabinetu tak krajowéj jak zagranicznéj, żąda prawa opiekuńczego nad wychodźcami i wreszcie wnosi, aby Izba idąc za zdaniem komisyi sejmowéj odrzuciła projekt do prawa.

Na tem zamknięte zostały ogólne rozprawy i przyszło do głosowania, czy projekt ma być odrzucony, czy wzięty pod obrady szczegółowe. Za odrzuceniem projektu było tylko 29 głosów ze skrajnéj lewéj strony, a 129 głosów oświadczyło się za projektem. Właściwa większość ministeryalna niewynosi ani połowy téj większości, lecz cała prawie strona prawa i część lewéj głosowały tu po stronie gabinetu. Pierwszym szło o ograniczenie wolności, drugim zaś o utrzymanie obecnego ministerium.

Rosya.

Sprawa zniesienia poddaństwa włościan czyni postępy i w Wielkorosyi, wolniejsze wprawdzie jak w guberniach zachodnich od Polski odłączonych, które już wszystkie dawniéj zaądały zniesienia poddaństwa włościan, a tylko jedna z nich (podolska) przedstawiła trudności darowania lub wykupu przez włościan sadyb czyli zagród. Znów pięć gubernij wielkorosyjskich podało do cesarza aby pozwolił im zająć się poprawą bytu włościan, i otrzymało od niego pozwolenie utworzenia w tym celu komitetów; gubernie te są: wielko-nowogrodzka, kazańska, kostromska, riazańska i astrachańska. Podania te, téj saméj osnowy co prożby zaniesione wprzód przez inne gubernie, ogłoszone zostały w dziennikach rosyjskich wraz z podpisami szlachty czyniącéj te podania, a następnie ogłoszono reskrypty cesarskie do gubernatorów tychże gubernij. W ogóle — prócz gubernij zamieszkałych przez szlachtę polską, które już wszystkie siedm podały o zniesienie poddaństwa włościan (wileńska, kowieńska, grodzieńska, mińska, kijowska, podolska i wołyńska), 14 gubernij właściwie rosyjskich uczyniło podobne do cesarza podania, a mianowicie: petersburgska, moskiewska, niższo-nowogrodzka, samarska, saratowska, symbirska, orłowska, twerska, orenburgska, wielko-nowogrodzka, kazańska, kostromska, riazańska i astrachańska.

Wszystkie prawie dzienniki rosyjskie, zajmujące się żywo tą wielką zmianą społeczną i podające to projekta o zniesieniu poddaństwa, to historyczne wywody o jego początku i naturze, zgadzają się na jedno zdanie, wyrażone już przez naszego korespondenta z Kijowa, zdanie które coraz wyraźniéj i otwarciéj objawiają: „że jeżeli zniesienie poddaństwa ma być korzystne dla samychże włościan, to równocześnie odbyć się powinna radykalna przemiana dzisiejszéj przekupnéj, samowolnéj administracyi i niższego świata urzędniczego, gdyż inaczéj włościanie zmieniliby tylko panów i usamowolnieni z poddaństwa szlachty, popadliby w daleko cięższą niewolę niższych urzędników i policyi ziemskiéj“. Zdanie to pełne prawdy i znajomości stosunków rosyjskich, podziela nawet półurzędowy *Inwalid Ruski*.

Artykuły dzienników rosyjskich o polityce zagranicznéj są od pewnego czasu bardzo żywe. Stosunki Anglii, Francyi, Austryi i Włoch podają im do tego przedmiot. Między innemi *Pszczoła Północna* z 19go t. m. mówi: „Włochy są serem w dzióbie kruka, który przysłuchuje się opowiadaniu lisa“.

Z wiadomości potocznych petersburgskich najważniejszą jest, iż właśnie w tych dniach otwartą być miała doroczna wystawa w akademii sztuk pięknych w Petersburgu. Chociaż malarstwo w Rosyi równie jak i u nas zdaje się jeszcze powtarzać za Hamletem słowa powątpiewania „być czy nie być“, — jednak spodziewają się na téj wystawie ujrzeć wiele obrazów pędzla rosyjskich malarzy, a mianowicie: piękne krajobrazy Ajwazowskiego i Bogolubowa, wspaniałe malowidło religijne Iwanowa, „ś. Jan obwieszczający Izraelitom przyjście Zbawiciela“, i „Ostatni dzień Pompei“ przez Brylowa.

W dniu 29 t. m. to jest dzisiaj, w rocznicę urodzin Cesarza Aleksandra, spodziewano się w Petersburgu uroczystości dworskich a świat urzędowy wyglądał awansów, nominacyj i orderów. Z Moskwy donoszą o dwóch znacznych pożarach; o spaleniu się części teatru Nowińskiego i wielkiéj fabryki Ossipowa. W teatrze wybuchł ogień w czasie przedstawienia; lecz pożar szybko ugaszono a przy ucieczce przestraszonych widzów zaszło tylko kilka małoznacznych potłuczeń. Lecz pożar fabryki Ossipowa był prawdziwą katastrofą którą opisuje dziennik moskiewski *Promyślennyj listok*. Ogień ogarnął szybko dolne piętra głównego korpusu fabryki, wielkiego czteropiętrowego domu napełnionego drzewem i tłustemi przedmiotami; jedne tylko schody ze wszystkich pięter prowadziły na dół a wszystkie okna były zakratowane. Można sobie wystawić położenie tysiąca robotników pracujących na wyższych piętrach. Kilkudziesięciu z tych robotników spaliło się lub zabiło, wielu znacznie poranionych i poparzonych zostało. Powyższy dziennik opisując tę katastofę, czyni słuszne uwagi nad nierozsądną budową fabryki. — Tak w Moskwie jak w Petersburgu uskarżają się, że po kilkunastu pięknych dniach, nastały napowrót zimna.

— Gdy za dawnego systemu wojskowość miała pierwsze miejsce w Rosyi i państwo to było niejako wielką armią, dzisiaj zmiana w polityce wewnętrznéj, podnosząca inne stany a ścieśniająca wojskowość w właściwe granice, daje się widzieć i przy mianowaniu nowych członków do rządzącego senatu. Ta wysoka władza państwa składała się dawniéj powiększéj części ze starych wysłużonych jenerałów. Przy nowych mianowaniach daje się spostrzegać zamysł aby godność senatorską powierzać przedewszystkiém wysokim urzędnikom cywilnym; przynajmniéj wielu starych jenerałów, których wskazywano jako kandydatów na senatorów, nie zostało senatorami.

Ukończono znów kilka śledztw rozpoczętych dawno przeciw urzędnikom i wojskowym za nadużycia odkryte podczas wojny wschodniéj. W skutek ukończenia jednego obszernego śledztwa, kontr-admirał Szwendner 1szy oberintendent wydziału morskiego w Mikołajewie otrzymał dymisyę za niedbałość i niewypełnianie obowiązków służby; pułkownik Trofimowski kierujący ekspedycyą komisoryatską we flocie czarnomorskiéj został pozbawiony rangi i orderów i skazany na wygnanie na Syberyę, z powodu oszustwa jakiego dopuszczał się na urzędzie. Naczelnik komisyi odbierającéj prowiant kapitan Kalandża otrzymał naganę za niedbałość w służbie.

W *Gazecie Senatskiej* czytamy, iż Cesarz na przedstawienie kontradmirała W. Ks. Konstantego, wydał rozkaz, że majtkowie okrętu „Aleksander Newski“ którzy z powodu buntu i nieposłuszeństwa kapitanowi w r. 1824 podczas wojny greckiéj skazani zostali na wygnanie na Syberyę, mogą powrócić z wygnania i otrzymają umieszczenie w marynarce w tych samych stopniach w jakich byli w r. 1828, lub jeżeli zechcą, mogą udać się do swoich okolic rodzinnych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— D. 18go kwietnia wybuchł pożar w Jeżowie, który zniszczył znaczną część téj wsi liczącéj 544 zabudowań. Szkoda ztąd powstała liczoną jest na 48,171 złr. mimo, że dużo sprzętów domowych i gospodarczych, tudzież prawie wszystkie bydło uratowano. Pożar wszczął się ztąd, że 12letnia dziewczyna chcąc malować jaja, topiła wosk którym je chciała powlekać. W tym celu zapaliła ogień w narożniku domu, od którego zajęła się strzecha. 72 gospodarzy i 12 chałupników zostało pożarem dotkniętych. Udzielono im zapomogę w zbożu ze śpichrzu gromadzkiego.

— D. 14go kwietnia na polach Zabawy znaleziono zamordowanego Michała Strasia chłopa tamecznego; podejrzany o zamordowanie go urlopnik, aresztowany został.

— Z nieostrożności kościelnego, który zapomniał zgasić światło przed obrazem w cerkwi w Strutynie w obw. Złoczowskim w d. 30go z. m. zgorzały na kościele dach i trzy kopuły, a wewnątrz niejakie uszkodzenia nastąpiły.

— D. 24go kwietnia zgorzało miasto Frankenstein w Szląsku pruskim, liczące przeszło 6000 ludności, tudzież wieś Zadel tuż leżąca, murowana, licząca 800 mieszkańców. Piąta część miasta tylko ocalała. Miasto to posiadało starożytną krzywą wieżę przy kościele katolickim, która częściowo się zwaliła. Wieża ta miała $1^{1}/_{2}$ łokcia nachylenia, i zbudowaną była w ten sposób co sławna krzywa wieża w Pizie. Dotąd wydobyto w mieście 13 ciał z pod gruzów, jednak znacznie większa liczba osób zginęła przez zawalenie się sklepienia pod które się schroniły. We wsi zginęło 7 osób.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 28 kwietnia. Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj wniósł lord Russell rezolucye tyczące się Indyj, a w piątek poprawkami opatrzone, jakoto: mianowanie przez koronę jedenastu członków Rady indyjskiéj, którzy nie mogą być usunięci, chyba, jeśli parlament zaniesie o to prośbę. Prawo patronatu przysługuje wyłącznie ministrom; pierwsze obsadzenie urzędów ma być zawisłe od egzaminów konkursowych.

Mocya Kinglocke tycząca się „Cagliari“ przyjdzie zapewne pod obrady we wtorek.

Wise prosi rządu, aby przedłożyć Izbie raport konsula lipskiego w maju 1857 r. uczyniony nad księstwami duńsko-niemieckiemi. (Wiadomo, że konsul ten wysłany był aby się na miejscu przekonał o usposobieniu ogółu ludności w księstwach. Raport jego, którego treść podaliśmy w piśmie naszem wówczas, nie był Danii przychylny, przynajmniéj o ile brzmiały wyciągi podane z tego raportu przez dzienniki niemieckie. P. R. C.). Lord Fitzgerald odpowiedział, że papiery odnoszące się do tego przedmiotu, nie mogą być parlamentowi przedłożone, albowiem sprawą tą zajmować się będą wkrótce jak się zdaje, mocarstwa europejskie.

Kings wniósł mocyę o rozszerzenie prawa wyborceego, skoro D'Israeli przewidując, że się ze zdaniem swem nie utrzyma, zaprzestał wszelkiego przeciw wniesieniu téj mocyi oporu.

W Izbie wyższéj klauzula przysięgi na korzyść żydów, odrzuconą została 119 głosami przeciw 80.

Wydział związku niemieckiego do sprawy holsztyńskiéj wyznaczony, ma złożyć sprawę z propozycyj duńskich dziś t. j. 29 kwietnia. Poseł bawarski jest sprawozdawcą. Zdaniem *Gaz. hannowerskiej*, Austrya i Prusy są za energicznem popieraniem praw księstw, lecz inne kraje niemieckie łagodniéj rzecz tę biorą. Poseł hannowerski chce sprawę tę wnieść osobno na związek niemiecki w formie oddzielnego wotum. Wiadomo, że rząd hannowerski chciał iść w téj sprawie daléj jeszcze niż Austrya i Prusy.

P. Thouvenel miał otrzymać urlop trzechmiesięczny i przybędzie do Paryża w maju. Pogłoska oczywiście chodzi, że niewróci on już więcéj do Konstantynopola.

Dwór neapolitański nadesłał do Turynu odpowiedź z 15 b. m. na ostatnią notę sardyńską względem „Cagliari.“ Odpowiedź ta ma być umiarkowana, lecz odmówna. Mówią, że rząd sardyński zawezwał w téj sprawie pośrednictwa Holandyi.

Co do sprawy hercegowińsko-czarnogórkiéj, niema dziś żadnéj świeżéj wiadomości, prócz nowego podania o ultimatum postawioném przez Pertę Czarnogórze; według dawnego podania komisarz turecki miał zażądać, aby książę czarnogórki uznał się hołdownikiem sułtana, inaczéj orężem go do tego przymusi; według nowego podania, zażądała Porta aby Czarnogóra dała rękojmię, iż Czarnogórcy wstrzymają się od napadów na granice tureckie. Lecz wiadomo, że książę czarnogórski stawia ze swéj strony rozległe żądania.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 29 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	437	434
Ruble obrączkowe agio	7	6
Talary pruskie za 150 złr.	97	96½
Cwancygiery . . . złr.	106¼	105¾
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 24	8 16
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 12	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 47	4 42
„ austryackie . . . „	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	80⅛	79¾
Obligacye indemn. z kupon. . . „	81½	81
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . „	84¼	83¾
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	99½

Wiedeń 29 kwietnia (telegraf.)	
Augsburg	106
Hamburg	77¾
Londyn	10 17½
Paryż	123⅝
Agio od złota	7⅞
5% Metaliki	81⁹⁄₁₆
4½% „	71¼
4% „	64
3% „	—
Losy z r. 1834	304
„ „ 1839	129⅜
„ „ 1854	108¾
Pożyczka narodowa 5%	84¼
Obligacye indemniz. galic.	79¼
Akcye Bankowe	972
„ kredytu ruchomego	245⅝
„ kolei francusko-austryackich	288¼
„ kolei północnéj	1823¾

Lwów 26 kwietnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	4 47	4 44
„ austryacki	4 50	4 47
Półimperyał rosyjski	8 20	8 16
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 33½	1 32½
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 36	79 15
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 —	78 30
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 7	83 30

Warszawa 26 kwietnia.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 45
Obligi skarbowe . . . „	90 71	— —
kupon	—	— 28⅝
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 88	— —
kupon	—	— 20⅜

Wrocław 27 kwietnia.		
Banknoty austryackie	97	—
Polskie bilety bankowe	89⅜	—
„ listy zastawne	89¹¹⁄₁₂	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98½
„ „ „ 3½%	—	86¼
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	79½

Przyjechali od 27 do 29 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Kotarska Kunegunda wł. dóbr z Drozna. Schmale Teodor kupiec z Mysłowic. Etmeyer Józef leśniczy, Etmeyer Katarzyna, Słonawska Łucya z Byczyny. Drucker Albert fabrykant, Günther Franciszek fabrykant ze Szląska. Pulil Tomasz urzędnik z Wiednia. Trubl Jan urzędnik z Galicyi. Peterson Karol Radzca dworu ze Lwowa. Alscher Rajmund obyw. z Czaniec. Jaszewski Piotr obyw. Wilkoszewska Teresa ob w., Wesołowski Franciszek doktor medycyny z Polski.

HOTEL ROSYJSKI. Adolf Gruszczyński wł. dóbr z Tarnowa. Anna Fritz obyw. z Wojnicza. Władysław Siemoński wł. dóbr z Wiednia.

Wyjechali: Ferdynand Zdziechowski sztabs-rotmistrz wojsk rosyjskich z żoną do Rosyi. Adolf Gruszczyński właś. dóbr do Broniszowa. Karol Hütter kupiec do Lwowa.

HOTEL SASKI. Żelisław hr. Bobrowski wł. dóbr z Galicyi. Stanisław Walewski wł. dóbr, Julia Chodylska wł. dóbr z córką, Józefa Kossowska obyw. z Polski. Antoni Haździński wł. dóbr ze Zborzyc.

Wyjechali: Józef Noworytko leśniczy z żoną do Myślachowic. Tytus Drohojowski wł. dóbr do Ryżowa. Waleryan Rusinowski c. k. urzędnik do Lwowa. Józefa Grabijańska ob. do Galicyi. Ignacy Köstler kupiec, Leopold Stern kupiec na prywatne mieszkanie. Feliks Birkowski obyw., Stefan Kamocki wł. dóbr, Józef Majzel obyw. z familią do Polski.

Wiadomości handlowe i przemysłowe

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	I. Gatunku do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	II. Gatunku do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	III. Gatunku do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	3	22½	3	30	3	7½	3	16½	—	—	2	45
„ jaréj	—	—	3	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	1	42	1	45	1	33	1	41½	—	—	—	—
„ jęczmienia	1	37½	1	45	—	—	1	31	—	—	—	—
„ owsa	1	22½	1	30	1	7½	1	15	—	—	—	—
„ grochu	2	54	3	—	2	37½	2	50	2	7½	2	15
„ jagieł	—	—	4	15	—	—	4	—	—	—	—	—
„ fasoli	3	20	3	30	3	—	3	15	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	1	40	—	—	1	30	—	—	—	—
„ prosa	—	—	2	15	—	—	2	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków	1	8	1	12	1	4	1	6	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	57	1	—	—	—	—	54	—	—	—	—
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 80 „	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	42	—	—	—	39	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ¼ mcca	—	21	—	24	—	18	—	20	—	15	—	17½
„ częstochow. „	1	4	1	6	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj „	—	—	—	42	—	—	—	39	—	—	—	—
„ perłowéj „	1	—	1	6	—	45	—	54	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	36	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	33	—	—	—	30	—	—	—	—
Pencaku „	—	27	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	21	—	24	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. Kraków 27 kwietnia 1858 r.

Delegowani obywatele: A. Biasion. B. Hess.

Radzca Magistratu Łoziński.

Komisarz targowy Jezierski.

Adjunkt Bukowski

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Treść Obwieszczeń urzędowych w Nrze 96 *Krakauer Zeitung.*

Konkursa. 10 posad prowizorycznych adjunktów sądowych przy mieszanych urzędach w obrębie krakowskiego sądu wyższego (500 złr.); termin do 4 tygodni od 3go ogłoszenia w „Krakauer Zeitung. Posada akuszerki w Wojniczu obwodzie Bocheńskim (80 zł.); termin do 31 maja.

Licytacye. W dniu 30 kwietnia o godz. 11éj z rana sprzedaż 90 cetnarów siana w kancelaryi szpitala S. Łazarza w Krakowie.

URZĘDOWE.

(370) **Ankündigung.** (2-3)

[N. 8,055] Von den in **Krynica** zum Verkauf bestimmten, der Domäne **Muszyna** gehörigen Bauplätzen sind noch drei zu vergeben nämlich:

N. 4 pr. 474 □° im Schätzungswerthe von . 23 fl. 42 kr.
N. 5 „ 451 □° „ „ „ . 23 fl. 33 kr.
u. N. 6 „ 348½ □° „ „ „ . 17 fl. 24 kr.

Der Plan dieser Baugründe und die Verkaufsbedingungen sind im Dept. IV der k. k. Finanz-Landes-Direction und bei der Finanz-Bezirks-Direction in Neusandec einzusehen.

Kaufanträge, welche mit einem Vadium im Betrage 35°/₀ des angebotenen Kaufschillings zu belegen sind, und die Klausel zu enthalten haben, dass der Offerent die Verkaufsbedingungen kenne und sich denselben unterziehe — werden bis Ende Mai l. J. von der k. k Finanz-Landes-Direction entgegengenommen, Anbote unter dem Schätzungswerthe jedoch nicht berüksichtigt werden.

Von der k. k. Finanz-Landes-Direction
Krakau am 21ten April 1858.

Obwieszczenie.

W moc ogłoszonego w „Gazecie Wiedeńskiéj“ z dnia 21 kwietnia 1858 r. („Czas“ N. 90) Aktu Najwyższéj Koncesyi dla c. k. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, Jego Ces. Król. Apostolska Mość rozporządzić raczył co następuje:

§ 18. a) Pierwsza emisya postanowionego na 40 milionów złr. kapitału akcyjnego wynosić ma tylko 15 milionów złr., przeto udziały założycieli i pierwotnych subskrybentów na trzy ósme podpisanego kapitału akcyj zmniejszone być mają.

b) Na tę zredukowaną na 15 milionów złr. summę akcyj złożyć mają założyciele i pierwotni subskrybenci w przeciągu dwóch miesięcy po wygotowaniu niniejszego Aktu Koncesyi, 10-procentową wpłatę w gotówce, dalsza zaś wpłata przed 1 stycznia 1859 roku zażądaną być nie ma.

c) Każdy założyciel i pierwotny subskrybent odda administracyi państwa prawomocną deklaracyę, iż oprócz uskutecznionéj wpłaty 10 procentu, dalsze 20 procent przypadającego na niego udziału w akcyach, zaraz i punktualnie uskuteczni, skoro taka wpłata (jednakże w żadnym razie przed 1 stycznia 1859 r.) żądaną będzie.

Uprasza się tedy niniejszem panów założycieli i pierwotnych subskrybentów akcyj wschodnio-galicyjskich, ażeby zabezpieczenie 30-procentowéj wpłaty na trzy ósme pierwotnie podpisanego kapitału akcyi, w terminie od 15go do 31go maja 1858 roku, w ten sposób uskutecznili, iżby wedle własnego wyboru, albo tylko 10-procent zredukowanéj summy akcyj gotówką zapłacili i oraz deklaracyę zobowiązania do dalszéj wpłaty 20 procentu podług § 18 c. złożyli, lub też 30 procent gotówką zapłacili, nieskładając żadnéj dalszéj deklaracyi.

Wpłata może być uskutecznioną w c. k. uprzywil. austr. Instytucie kredytowym dla handlu i przemysłu w Wiedniu, w domu bankierskim F. J Kirchmayer i Syn w Krakowie, lub też w domu bankierskim M. Rachmiel Mises we Lwowie, gdzie także formularze wspomnionéj deklaracyi otrzymać można.

Gdyby wpłata w swoim czasie uskutecznioną nie była, policzy się wedle statutów od 1go czerwca 1858 r. prowizya zwłoki po 6°/₀.

Na uiszczone wpłaty wydawać się będą 10 lub 3%towe kwity interymalne brzmiące na imie właściciela.

Panowie subskrybenci na jedną lub dwie akcye otrzymają kwity interymalne na całą akcyą. Z redukcyi wynikające ułamki jednéj akcyi policzą się jako cała akcya, skoro ten ułamek niemniéj jak pół akcyi wynosi.

Prowizya kwitów interymalnych liczy się od 1go czerwca 1858 r.

Z panami subskrybentami, którzy przy pierwotnéj subskrypcyi na wschodnio-galicyjskie akcye kaucyą złożyli, nastąpi przy wpłacie obrachunek.

Wiedeń dnia 22go kwietnia 1858 r.
C. k. uprzywilejowana koléj galicyjska Karola Ludwika.
(361-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
28	2	326'''78	+ 8 1	47	zachodni średni	pogoda		+ 4°0	+ 10°0
	10	327 99	5 7	68	„ słaby	„			
29	6	329 07	— 2 9	83	„ „	„	mgła przy poziomie		

W Drukarni „Czasu“.

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.